

JAN GOTTLIEB BLOCH

Zapomniany dobroczyńca Nałęczowa

„Gazeta Lubelska” w numerze 143 z 6 lipca 1904 r. doniosła jak następuje: „P. Emilia Blochowa przeznaczyła z funduszu zapisanego jej przez ś. p. Jana Blocha do jej rozporządzenia sumę 50 tysięcy rubli dla popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskim, do dyspozycji sekcji VIII (przemysłu drobnego) przy warszawskim oddziale Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.” Dodam, że tak zwany przemysł drobny wchodził w zakres zainteresowania i działalności Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, założonego i kierowanego przez lekarza i działacza społecznego Karola Benni (1843-1916).

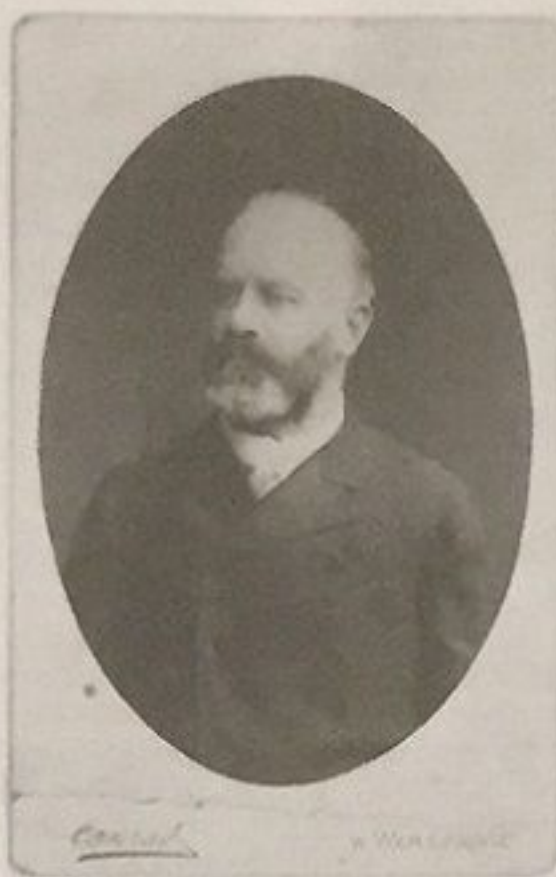
Informacja ta ma dużą wagę dla badaczy życia i działalności Jana Gottlieba Blocha. Rzuca światło na zagadnienie, czy i w jakim stopniu ostatnia wola Blocha odnosząca się do zapisów na cele dobroczynne została zrealizowana. Przede wszystkim jednak ma kapitalne znaczenie dla historii szkolnictwa w Nałęczowie. To właśnie z tych środków powstała szkoła na Lubelszczyźnie, w znanym już podówczas uzdrowisku w Nałęczowie. Była to Szkoła Instruktorów Zabawkarskich imienia Jana Blocha.

Kim był Jan Gottlieb Bloch, kiedy powstała wymieniona szkoła, dlaczego w Nałęczowie i jakie były jej losy?

Jan Gottlieb Bloch to warszawski bankier i milioner, potentat przemysłowy na skalę cesarstwa rosyjskiego, ekonomista, „król kolei żelaznych”, autor licznych dzieł naukowych z dziedzin gospodarczych i pacyfistycznej, pacyfista, jeden z pomysłodawców I Międzynarodowej Konferencji Pokojowej w Hadze w 1899 r., twórca Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie, pierwszy polski kandydat do pokojowej nagrody Nobla, filantrop.

Urodził się w 1836 r. w Radomiu. Pochodził z niezamożnej rodziny żydowskiej. Dzięki tytanicznej pracy, wielkiej ambicji, genialnemu umysłowi, licznym talentom i uporowi zdobył ogromny majątek i doszedł do wysokich godności i zaszczytów. Jego nazwisko jest nieodłącznie związane z rozwojem kolejnictwa w Królestwie Polskim i w Cesarstwie Rosyjskim, z rozwojem cukrownictwa, jest symbolem epoki dojrzałego kapitalizmu. Bloch był jednym z najwybitniejszych działaczy gospodarczych w Królestwie Polskim, a nawet Rosji, jednym z pierwszych przedstawicieli burżuazji wielkokapitalistycznej.

Wzbogacił się kierując pracami przy budowie Kolei Warszawsko-Petersburskiej, co pozwoliło mu na zakup dużej kamienicy w Warszawie, w której założył dom bankowy. W latach 1865-1866 zbudował kolej



Jan Gottlieb, fot. „Conrad”

Fabryczno-Lódzką, w 1869 linię libawską, w 1873 nabył większość akcji Kolei Brzesko-Kijowskiej, następnie linii brzesko-grajewskiej. W roku 1878 stanął na czele Towarzystwa Południowo-Zachodnich Drog Żelaznych, wielkiego konsorcjum zarządzającego trzema ważnymi liniami: Brześć-Kijów, Brześć-Grajewo oraz Kijów-Odessa. Ostatnim osiągnięciem Blocha w dziedzinie kolejnictwa było uzyskanie w 1882 r., a następnie budowanie i przekazanie trzy lata później do użytku tak zwanej kolei Iwanogorodsko-Dąbrowskiej, czyli linii: Dąbrowa Górnicza z odnogą od Ostrowca do Kołuszek.

Jan Bloch miał także znaczący udział w rozwoju przemysłu cukrowniczego. Był właścicielem, bądź udziałowcem i jednocześnie prezesem zarządu kilku cukrowni, współtwórca

Wszecchosyjskiego Towarzystwa Cukrowni w Kijowie, które regulowało również wielkość produkcji cukrowni w Królestwie Polskim. Jego własnością były Zakłady Młyna Parowego na Solcu. W majątku Orzew koło Klewania założył pierwszą w Polsce fabrykę posadzek i dykt klejonych, co postawiło go w rzędzie pionierów przemysłu drzewnego. Był właścicielem kilku majątków ziemskich.

W swej działalności nie ograniczał się tylko do przedstawionych dziedzin życia gospodarczego. Miał niespożytą energię i „pełno go było wszędzie”. W żadnej liczącej się imprezie gospodarczej i społecznej nie brak było jego nazwiska. Wymienię niektóre: w latach 1865-67 był radcą Banku Polskiego, przez dwanaście lat był prezesem Warszawskiego Komitetu Giełdowego, członkiem rady naukowej przy Ministerstwie Skarbu w Petersburgu, współtworzył Towarzystwo Kredytowe Miejskie m. st. Warszawy i był członkiem jego Komitetu Nadzorczego, działał na rzecz utworzenia Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, którego był akcjonariuszem i członkiem dyrekcji, był współtwórcą Banku Handlowego w Warszawie, pierwszej tego typu instytucji prywatnego kapitału w Królestwie Polskim, starszym Zgromadzenia Kupców m. Warszawy, założycielem Biura Statystycznego, które gromadziło materiały do jego licznych dzieł.

W wieku czterdziestu lat zaczął wydawać prace, przeważnie w języku rosyjskim, poświęcone kolejnictwu, finansom, kasom emerytalnym, kredytowi rolniczemu, zadłużeniu właścicieli ziemskich, itp. Już pierwsza jego praca: „O kolejach żelaznych rosyjskich, wpływach i wydatkach eksploatacji, kosztach transportu i ruchu



Emilia Blochowa

towarów" wydana w Petersburgu w 1875 r. przyniosła mu rozgłos i Wielki Medal na Kongresie Geograficznym w Paryżu. Czterotomowe dzieło „O finansach Rosji w XIX wieku”, ogłoszone drukiem w 1882 r., zostało nagrodzone złotym medalem na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu, umacniając pozycję autora jako znawcy spraw ekonomicznych ówczesnej Rosji.

W kolejnych latach ukazywały się inne publikacje Blocha. Ostatnim, „najcenniejszym”, dziełem Blocha była „Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym”, wydana w 1898 r. w Petersburgu, w wersji rosyjskiej, przetłumaczona następnie na język polski, francuski i niemiecki. Obszerne wyciągi ukazały się w językach: angielskim, czeskim, holenderskim i szwedzkim.

Istnieje dość powszechna opinia, że dzieło Blocha czytał ostatni car rosyjski Mikołaj II i wywołało na nim wrażenie tak wielkie, iż ten swoim wpływem przyczynił się do utworzenia Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Dzieło to zyskało rozgłos międzynarodowy zostało ówczesnie docenione także w kraju, czego wyrazem było nominowanie Blocha w roku 1901 przez Akademię Umiejętności do pokojowej Nagrody Nobla.

Ostatnim przejawem aktywności pacyfistycznej Blocha było utworzenie Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie, które zostało otwarte już po jego śmierci.

Jan Bloch ożeniony był z Emilią Kronenberg, bratanicą Leopolda, bankiera i przemysłowca. Miał z nią pięcioro dzieci. W roku 1883 uzyskał dziedziczne szlachectwo cesarstwa rosyjskiego z herbem Ogończyk Odmienny.

Jan Bloch zmarł 6 stycznia 1902 r. w swoim warszawskim pałacu przy Marszałkowskiej. Pozostawił testament, w którym na cele dobroczynne – w gotowiznie i placach w Warszawie – zapisał ogromną na owe czasy sumę przekraczającą 400 tysięcy rubli, w tym kapitał w wysokości 250 tysięcy przeznaczył do dyspozycji żony Emilii z prośbą, by takowy użyła „na zapomogi dla zakładania instytucji dobroczynnych”. Realizując ostatnią wolę swojego męża, jedną piątą tej kwoty Emilia

Blochowa przekazała Towarzystwu Popierania Przemysłu Ludowego. Jej warunek był jeden: by instytucja, która powstanie z tych funduszy nosiła imię fundatora.

Szkoła Instruktorów Zabawkarskich im. Jana Blocha założona została w 1905 r. w budynku wybudowanym na ten cel, kosztem 20 tysięcy rubli. Zlokalizowano ją w Nałęczowie – według informacji Jerzego Michała Sołdka, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa: „na gruntach nieistniejącego już wówczas folwarku Chruszczów, na skraju płaskowzgórza nad wąwozem zwanym II-gim (wcześniej zwanym Jasińskiego, a obecnie Chmielewskiego) – na jednomorgowej działce darowanej przez K. Poniatowskiego. Budynek Szkoły był murowany, z kamienia, na planie prostokąta, na wysokiej podmurówce, jednokondygnacyjny, pokryty dwuspadowym dachem. Był dość okazały. Na ścianach wzdłuż wąwozu znajdowały się po trzy okna, na prostopadłych po dwa. Z racji jego usytuowania na zboczu wzgórza, dolna partia budynku wzdłuż wąwozu stanowiła dodatkową kondygnację. Użytkowe było też poddasze. O urodzie tego budynku świadczy załączona unikalna fotografia.

Szkoła, o której mowa, posiadała sześć pomieszczeń: dwie widne sale na warsztaty, magazyn materiałów surowych, skład modeli, gotowych wyrobów i kantor. Przewidziana była na dwudziestu uczniów. Podzielona była na trzy klasy, w których przyszli instruktorzy uczyli się tokarstwa, stolarstwa i zdobnictwa. Dodam, że dla rozwinięcia w nich poczucia estetyki i gustu, a w konsekwencji podniesienia artystycznej wartości wytwarzanych zabawek, uczniowie w ciągu letnich miesięcy brali lekcje rysunku. Lekcje – po dwie godziny dziennie – udzielali różni artyści przyjeżdżający do Nałęczowa, którzy w tym celu byli angażowani przez zarząd Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego.

Przyszli instruktorzy rekrutowali się z młodzieży męskiej, w wieku około szesnastu lat. W 1908 r. naukę pobierało 15 uczniów. Jeden z nich miał 24 lata.

Szkoła założona z fundacji Jana Blocha była utrzymywana z procentów od kapitału złożonego Towarzystwu przez Emilię Blochową, który po odliczeniu kosztów budowy budynku wynosił 30 tysięcy rubli. Owe subsydia wynosiło 1500 rubli rocznie. Nauka w Szkole Instruktorów Zabawkarskich im. Jana Blocha była więc nie tylko bezpłatna, ale jej uczniowie mieli możliwość zarobienia jakichś kwot, których wielkość była uzależniona od uzyskanej ceny za sprzedane a wyprodukowane przez nich zabawki.

W 1907 r. poziom szkoły podwyższyl się znacznie dzięki zatrudnieniu na stanowisku jej kierownika Zygmunta Jankowskiego, sprowadzonego aż z Krakowa. Zygmunt Jankowski był wybitnym instruktorem zabawkarskim, znanym ze swoich prac zgłaszanych na różne konkursy i eksponowanych na licznych wystawach, za które honorowano go medalami i dyplomami. To on był pomysłodawcą produkowanych przez dziesięciolecia zabawek klockowych.

Wyroby uczniów Szkoły Instruktorów Zabawkarskich im. Jana Blocha sprzedawane były w głównie w Warszawie, w sklepie Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, mieszczącym się przy ulicy Brackiej nr 18, a także w Nałęczowie. Ich nabywcami byli kuracjusze przebywający tutaj na leczeniu. O urodzie

wytwarzanych w tej szkole przedmiotów świadczy kolejna unikalna fotografia, przedstawiająca warsztaty i uczniów pilnie zajętych swoją pracą oraz fakt, że dzieła ich rąk wystawiano na organizowanych przez Towarzystwo wystawach. Po odniesionym sukcesie na wystawie w Warszawie w roku 1908 „Sztuka w życiu dziecka”, cała kolekcja zaprezentowanych tam pięknych zabawek została nabyta, z myślą o przyszłym muzeum zabawkarskim.

Dlaczego Emilia Blochowa, mając znakomite pole do działalności filantropijnej jakim była Warszawa i Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, miało wybrać któryś z szesnastu wydziałów tego Towarzystwa wybrała Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego? Odpowiedź nasuwa się sama: za sprawą doktora Karola Benni, w czym pewien udział mógł mieć także Bolesław Prus.

Karol Benni, wywodził się z rodziny pochodzącej ze Szkocji, osiadłej w Polsce. Po ukończeniu studiów lekarskich w Paryżu, gdzie uzyskał stopień doktora medycyny i chirurgii, w roku 1867 przybył do Warszawy i zamieszkał w niej na stałe. Odbywszy studia w Wiedniu, od 1880 r. zajął się praktyką otriatriczną, czyli specjalizował się w zakresie chorób uszu. Jako lekarz ceniony był w kraju i za granicą. Jego pacjentką była nawet cesarzowa, żona cara Mikołaja II, kiedy ten bawił kiedyś z rodziną w Skierniewicach. Doktor Benni władał biegle kilkoma językami, był stale wybierany sekretarzem międzynarodowych zjazdów otriatricznych, w których bardzo często uczestniczył.

Doktor Karol Benni był człowiekiem o ogromnej wrażliwości społecznej, równie wielkiej energii, prawości, wysokiej kultury ducha. Posiadał też rozległe stosunki towarzyskie. Od 1873 r., przez 41 lat, - niemal do śmierci - prowadził salon, w którym co drugi piątek zbierało się grono zaufanych obywateli, spędzając czas na „nocnych Polaków rozmowach”. Ideą tych spotkań było stworzenie środowiska wymiany myśli w dziedzinie umysłowej, kulturalnej i politycznej. Na „piątki” doktora Benni, gdy sprawy dotyczyły polityki, jeździli przedstawiciele wszystkich dzielnic kraju z trzech zaborów. Wśród gości Karola Benni byli koledzy po fachu pokroju powieściowego doktora Judyka, ludzie pióra, ziemianie. Wiadomo, że doktor Benni bywał gościem Janostwa Blochów, a także ich córki i zięcia - Marii i Józefa Kościelskich w ich warszawskich apartamentach.

Doktora Benni z Blochami, a zwłaszcza z Emilią Blochową, łączyła działalność w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. Hojną ręką Blocha znalazł doktor od dawna, nie raz korzystając z jego wielkodusznego wsparcia przy realizacji swoich społecznikowskich działań. Gdy jako wiceprezes Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych zajął się budową gmachu dla tego Towarzystwa, Bloch pomocy nie odmówił i jako jeden z wielu miał udział w jego powstaniu. To nie wszystko. Bloch był jednym z dziesięciu możliwych sponsorów, którzy w związku z otwarciem Zachęty w 1900 r. zobowiązali się przez dziesięć lat dawać po tysiąc rubli rocznie każdy

na kupno obrazów do nowej galerii. Dodam, że malarz Józef Chełmoński, doświadczony - wraz z innymi artystami z kolonii polskiej w Monachium - ogromnej biedy, nie mógł się nadziwić tej niebywałej ofiarności.

Na doktorze Bennim niechybnie duże wrażenie zrobiła informacja, że Bloch w październiku 1898 r., rejentalnie, ofiarował Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności wysoką sumę wynoszącą blisko 63 tysiące rubli jako fundusz pożyczkowo-zapomogowy dla studentów Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu oraz wychowawców innych zakładów naukowych. Warto wiedzieć, że w świetle sprawozdania Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1903, był to najwyższy fundusz depozytowy. Słowem, panowie się znali, szanowali, cenili i nie było przedsięwzięcia o charakterze filantropijnym czy społecznikowskim, którego by Jan Bloch nie wsparł, zwykle większym datkiem.



Szkola Instruktorów Zabawkarskich im. Jana G. Blocha w Nałęczowie

Doktor Benni na trwale związał się z Nałęczowem na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku. W czerwcu 1882 r. zakupił na imię żony Ludwicy z Szepietowskich blisko morgową nieruchomość na Górze Armatniej, czyli przy nowym trakcie Lublin - Kazimierz. Na tej posesji doktorostwo Benni wybudowali willę o nazwie „Widok”, dając tym samym wyraz wiary w pomyślny rozwój wskrzeszonego uzdrowiska. Według Bolesława Prusa, była to jedna z pierwszych willi wzniesiona na Armatniej Górze.

Jeszcze ściślejsze związki z kurortem zostały nawiązane, kiedy doktor Benni w styczniu 1884 r. został członkiem Spółki Udziałowej Zakładu Leczniczego w Nałęczowie. Dodam, że w sześć lat później doktorostwo powiększyli swój stan posiadania w Nałęczowie o piękną willę w gęście szwajcarskim „Podgórze”, w której doktorowa w sezonach letnich prowadziła ekskluzywny pensjonat, a doktor prowadził praktykę lekarską. W roku 1901 doktorostwo Benni sprzedali pierwszą z willi.

Nie ma wątpliwości, że Nałęczów urzekł Karola Benniego tak dalece, że postanowił go wypromować, spopularyzować jego walory prozdrowotne w kraju. A któż mógł to skuteczniej uczynić niż człowiek pióra

? Pierwszy przyjazd Bolesława Prusa do Nałęczowa – bo jego miałam na myśli – wypadł co prawda zupełnie niespodziewanie, ale za sprawą doktora Benni. Jak do tego doszło, dowiadujemy się z listu Prusa do Stanisława Kronenberga z lipca 1882 roku:

Rok cały pieściłem się nadzieją wyjazdu do Zakopanego, na odpoczynek – tymczasem w ciągu kwadransa zdecydowałem się jechać do Nałęczowa na kurację. Stało się tak, że onegdaj wziął nas kilku dr Benni „Pod Raka” na Pragę. Trzeba było przejechać Nowy Zjazd i most, na którym dostałem lekkiego nerwowego ataku. Okazało się, że mam wcale piękny początek fenomenalnej choroby zwanej: obawą przestrzeni. Nim zjedliśmy półmisek raków, Benni wytłumaczył mi, że za 6 tygodni będę zdrow, ale – muszę jechać na wodnistą kurację do Nałęczowa. Więc jadę.

Od tego czasu Prus stał się gorącym zwolennikiem Nałęczowa i przyjaźń z tym kurortem trwała bez mała trzydzieści lat. Nikt lepiej niż on nie rozślawiał walorów przyrodniczo-zdrowotnych Nałęczowa, tak gorąco nie zachęcał „chorych i osłabionych turystów” do przyjazdu



Uczniowie podczas zajęć warsztatowych w szkole zabawkarskiej

do tej miejscowości. Do propagowania zalet Nałęczowa posłużyły pisarzowi kroniki – felietony, drukowane na łamach prasy warszawskiej. To w Nałęczowie powstało wiele stron i rozdziałów jego największych powieści, to w Pałacu Małachowskich pisarz pracował nad „Lalką”, to w Nałęczowie narodziła się „Placówka”. Tylko niekorzystne okoliczności sprawiły, że podjęty w roku 1891 przez pisarza zamiar osiedlenia się na stałe w Nałęczowie nie został zrealizowany.

A skąd przypuszczenie, że wpływ na decyzję Emilii Blochowej co do wyboru beneficjenta części męzowskiego zapisu mógł mieć także Bolesław Prus?

Wiemy już, że obecność Blocha w życiu Warszawy dawała o sobie znać wszędzie, na każdym kroku. Nic więc dziwnego, że Bloch był postacią wszystkim znaną. Prus nie tylko śledził działalność finansisty, ale zyczliwie oceniał zwłaszcza jego usiłowania i zabiegi w zakresie organizacji instytucji naukowych w Królestwie Polskim i dorobek pisarski Blocha, czemu dawał wyraz w „Kronikach Tygodniowych”, publikowanych w warszawskich dziennikach. Prus popularyzował działalność naukową Blocha, sam chętnie korzystał z jego prac, przy tym skrzętnie

odnotowywał ofiary jego i małżonki na cele oświatowe i dobroczynne. Szczególnie wiele – zdaniem profesora Ryszarda Kołodziejczyka, biografy Blocha – pisał Prus o pracach statystyczno-ekonomicznych Blocha, o utworzonym przezeń w roku 1879 Biurze Statystycznym.

Znajomość Prusa z Blochem nie ograniczała się do uważnego przyglądania się przez pisarza poczynaniom tego drugiego. Panowie razem pracowali. Prus, sam urzeczony statystyką, chętnie przyjął dodatkowe zatrudnienie u Blocha w jego Biurze Statystycznym i zamieszkał w jego domu w Warszawie, przy ulicy Królewskiej 25. Zdaniem biografy Blocha, Prus tak bardzo kontent był z tej współpracy, że nosił się wówczas nawet z zamiarem odejścia z redakcji „Kurieru Warszawskiego” i przejścia na stałą pracę do Blocha, z pensją 900 rubli rocznie.

Także w czasie późniejszym pisarz współpracował z Blochem. W roku 1898, z inspiracji Blocha i na jego koszt, Prus odbył podróż do Galicji, z misją zapoznania się ze stanem tamtejszej oświaty, sytuacją szkół oraz sytuacją włościan. Materiały z obserwacji pisarza miały posłużyć Blochowi do opracowania tak zwanych „domów ludowych”, które miałyby się zająć organizacją kulturalnej rozrywki i oświatą dla ludności.

Bolesław Prus znał katastrofalną sytuację społeczno-gospodarczą najuboższych warstw społeczeństwa, głęboko ją odczuwał i nad nią bolał. Sam wiedział co to niedostatek. Sposób na ucywilizowanie społeczeństwa widział – między innymi – w szerzeniu oświaty. Niebawem hojny, wynoszący ćwierć miliona rubli zapis testamentowy Jana Blocha z przeznaczeniem na poprawę doli biedoty, pomoc dla chorych i cierpiących, zwłaszcza dzieci – dawał możliwość skorzystania z niego dla

sprawy bliskiej sercu doktora i pisarza i dla umiłowanego przez nich Nałęczowa. Wskazanie Emilii Blochowej konkretnego celu przeznaczenia środków, mieszczącego się w intencji testatora, i miejscowości, w którym miałyby powstać szkoły, mogło być postrzegane przez wykonawczynię woli męża jako pomoc w podjęciu decyzji. Wdowie po testatorze niewątpliwie miłą była też Lubelszczyzna i Nałęczów, bowiem z Lubelszczyzną Blochowie byli związani od 1879 r., kiedy to Jan Bloch zakupił od Ludwika Grabowskiego klucz dóbr ziemskich Łęczna, który do roku 1911 pozostawał w rękach rodziny Jana Blocha.

Szkoła Instruktorów Zabawkarskich imienia Jana Blocha w Nałęczowie była drugą szkołą zawodową w tym uzdrowisku. Pierwszą była Szkoła Instruktorów Koszykarskich, utworzona w roku 1903, dzięki staraniom i kosztom poniesionym przez doktorów Bronisława Małewskiego i Kazimierza Chelchowskiego. Szkołę następnie przekazano Towarzystwu Popierania Przemysłu Ludowego. Pierwotnie mieściła się we wsi Charz, przylegającej do Nałęczowa. W roku 1908, ze względu na znaczne zainteresowanie kształceniem w tej szkole,

szczupłe warunki lokalowe a także chęć stworzenia warunków kształcenia młodzieży spoza uzdrowiska, władze Towarzystwa wynajęły dwukondygnacyjną willę o nazwie „Kruszynka” w Nałęczowie. Parter willi przeznaczono na sale zajęć uczniów szkoły koszykarskiej i mieszkanie instruktora, na piętrze pomieścili internat dla uczniów obu szkół zawodowych – instruktorów zabawkarstwa i instruktorów koszykarstwa. Internat obliczony był na dwudziestu uczniów, którzy zajmowali dwie sale sypialne. Na piętrze znajdowała się także kuchnia, spiżarnia i mieszkanie gospodyni.

Nauka w tej szkole była także bezpłatna. Całkowite utrzymanie w internacie kosztowało natomiast 7 rubli miesięcznie i utrzymane było na poziomie innych szkół zawodowych będących pod patronatem Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego. Towarzystwo partycypowało częściowo w kosztach, dopłacając gospodyni internatu po jednym rublu miesięcznie od każdego ucznia.

Opiekunem obu wymienionych szkół był doktor Wacław Lasocki, opiekunką internatu doktorowa Franciszka Walicka.

Uroczyste poświęcenie internatu szkół zawodowych Towarzystwa Popierania Przemysłu w Nałęczowie odbyło się 3 listopada 1908 r., we wtorek, w południe. Poświęcenia dokonał ksiądz proboszcz Tarkowski, w obecności wymienionych wyżej opiekunów, zarządu Zakładu Leczniczego, kuracjuszy i licznie zgromadzonych miejscowych i zamiejscowych gości.

Szkoła Instruktorów Zabawkarskich imię swojego twórcy, czyli Jana Blocha, nosiła tylko niespełna pięć lat. Na ironię zakrawa, że powstałszy dzięki zabiegom Karola Benniego, jej samodzielny byt został przerwany również za sprawą tego doktora, który nie zadbał, by uwiecznić pamięć hojnego dobroczyńcy. Zainteresowanie szkolnictwem zawodowym wśród młodych ludzi okolicznych miejscowości, rozwój szkół koszykarskiej i zabawkarskiej, wzrastający popyt na ich wyroby, a jednocześnie trudne warunki lokalowe uczniów szkoły koszykarskiej, która nie posiadała własnego lokum sprawiły, że zaczęto myśleć o budowie obszernego gmachu, zdolnego pomieścić przyszłych adeptów rzeczonych szkół.

Staraniem doktora Benniego, projekt nowej szkoły opracował Jan Koszyc – Witkiewicz, grunt pod szkołę ofiarował – według Michała Tarki, autora monografii Nałęczowa – doktor Wacław Lasocki (tenże sam Tarka, w innej publikacji darowiznę placu pod szkołę przypisał rodzinie Górskich). W roku 1909, w „Wąwozach”, powstał murowany, okazały gmach w stylu zakopiańskim, wybudowany kosztem 25 tysięcy rubli, z internatem dla pięćdziesięciu uczniów. Szkoła będąca pod patronatem Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego wchłonęła dwie istniejące szkoły i otrzymała nazwę Instruktorów Przemysłu Ludowego, gubiąc tym samym patrona jednej z nich i zatracając pamięć o ich twórcach. W roku 1910 poza kształceniem instruktorów koszykarstwa i zabawkarstwa przysposabiała do zawodu także instruktorów stolarstwa. Z czasem ponownie zmieniła nazwę, tym razem na Szkołę Rzemiosł Artystycznych.

O fundatorze Szkoły Instruktorów Zabawkarstwa rychło w Nałęczowie zapomniano. Jeszcze w 1912 r., na łamach czasopisma „Ziemia”, autor artykułu „Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie” podpisujący się „Leszczyć”

podkreślił rolę zapisu Blocha w powstaniu „najpiękniejszych w kraju szkół zawodowych dla ludu, prosperujących dobrze, wypuszczających rzemieślników dobrych i ludzi uszlachetnionych na szarugi naszych ugorów”. Michał Tarka w wydanej w 1989 r. blisko dwustudniowej monografii Nałęczowa nie wymienił nazwiska Blocha i ani słowem nie wspomnieli komu szkoła zabawkarska zawdzięczała swoje powstanie, potwierdzając tym samym starą prawdę, że najkrótsze życie ma wdzięczność. Jedyne Irena Turowska w niepublikowanej pracy magisterskiej i Bogdan Pecio w albumie wydanym z okazji pięćdziesięciolecia Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie, przedstawiając historię szkolnictwa zawodowego i artystycznego w uzdrowisku, nie pominęli faktu istnienia Szkoły Instruktorów Zabawkarstwa im. Jana Blocha. Problem w tym, że obie prace nie są znane szerszemu ogółowi.

Na wstępie wymieniłam kwotę jaką wdowa po Janie Blochu przekazała Towarzystwu Popierania Przemysłu Ludowego. By ocenić jej wielkość i dowiedzieć, iż był to rzeczywiście hojny dar, ukażę jej siłę nabywczą. Otóż Michał Górski za dwa folwarki z dawnego klucza dóbr ziemskich Nałęczów, a mianowicie Nałęczów i Antopol, mające obszar 885 mórg, zapłacił w 1880 roku 93.700 rubli. A to oznacza, że za ów Blochowski dar można było kupić w tym czasie 471 mórg ziemi, czyli bez mała folwark Nałęczów, który liczył 480 mórg. Co prawda w 1904 r. ceny ziemi wokół Nałęczowa wzrosły, ale 50 tysięcy rubli to wciąż była ogromna suma.

I jeszcze jeden przykład. Wspomniałam, że pod koniec XIX w. Prus nosił się z zamiarem odejścia z redakcji „Kuriera Warszawskiego i przejścia na stałą pracę do Blocha, z wysoką pensją 900 rubli rocznie. Gdyby pisarz posadę przyjął, to musiałby niemalże dwa lata pracować, by uzyskać kwotę, jaką miała rocznie na utrzymanie Szkoła Instruktorów Zabawkarskich im. Jana Blocha, a wynosiła ona 1500 rubli.

Niniejszym artykułem upominam się o przywrócenie pamięci o Janie Gotlibie Blochu – dobroczyńcy Nałęczowa i należnego mu miejsca w historii nałęczowskiego szkolnictwa. Nie ma bowiem wątpliwości, że to dzięki Blochowi powstała w tym kurorcie szkoła, która położyła podwaliny pod przyszły rozwój szkolnictwa zawodowego.

Budynek wybudowany kosztem Jana Blocha na potrzeby Szkoły Instruktorów Zabawkarstwa – według Jerzego Michała Soldka – istnieje do dzisiaj i znajduje się w gestii władz samorządowych Nałęczowa.¹ Tablica ze stosowną informacją umieszczona na rzeczonym budynku byłaby złożeniem należnego Blochowi podziękowania i dowodem, że społeczność Nałęczowa potrafi jednak wdzięczność okazać.

J. Ewa Leśniewska

Doktor Ewa Leśniewska, jest historykiem, regionalistą, muzealnikiem: pracowała jako kierownik Muzeum Regionalnego w Łęcznej. Obecnie swoje zainteresowania skupia głównie na badaniu dziejów miasta Łęcznej i rodów ziemiańskich zamieszkujących ten region Lubelszczyzny.

1 Dzisiaj budynek z 2. mieszkaniami komunalnymi przy ul. Spółdzielczej 17 C - red.